Nr 132. We Lwowie Czwartek dnia 10. Czerwca 1886. Rok XIX

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Sobieskiego liczba 28.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie złr.— miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów 9. czerwca.

Nie obawiamy się zarzutu ze strony czytelników, że mimo, iż w ostatnich czasach codziennie prawie traktowaliśmy ich płynem o woni niezbyt miłej, dziś znowu powracamy do tego samego tematu. Sprawa cła od nafty zbyt jest ważną, a rola jaką Koło polskie odegrało w niej zbyt doniosłą, a naszem zdaniem w poważne następstwa brzemienną, byśmy przestali zajmować się tą kwestją, a zwłaszcza, że w ostatnich dniach odebraliśmy ze strony najkompetentniejszej wiadomość o dwóch faktach, które mogą rzucić nowe światło na tę sprawę tak ze stanowiska ekonomicznego, jako też i politycznego. Owoż dowiadujemy się, że w Kole polskiem, a raczej wśród większości tegoż zapanowało obecnie przekonanie, iż przemysł naftowy galicyjski jest właściwie bardzo nieznaczny, że zatrudnia ledwie kilkudziesięciu, a choćby nawet kilkuset przedsiębiorców, że więc nie warto z powodu tak drobnego przemysłu przysparzać Rządowi kłopotu i wywoływać przesilenie ministerjalne.

I premisa i sylogizm zdaniem naszem fałszywe. Przemysł ten jest nowy i młody, ma najświetniejsze warunki rozwoju, potrzebuje więc jeśli nie gorącej i życzliwej opieki naszych reprezentantów i państwa, to przynajmniej tyle, aby państwo nie stawiało mu przeszkody do rozwoju i nie tolerowało z taką bezwzględnością przemytnictwa li na korzyść obcej produkcji a na szkodę własną i kraju.

Dziś jest producentów rzeczywiście kilkuset i dla tych możeby istotnie nie warto było robić tyle hałasu; możeby istotnie nie godziło się kłopotać „sprzyjającego krajowi“ Rządu i zmuszać go do wyciągania konsekwencyj konstytucyjnych z tego kłopotu — ale pamiętać należy, że już dziś daje ten przemysł tysiącom rodzin zarobek, że już dziś zatrudnia tysiące rąk wieśniaczych, które nie mogąc znaleźć innego zajęcia z powodu ogólnego upadku rolnictwa i z powodu braku w kraju naszym wszelkiego innego przemysłu, powiększyłyby w przeciwnym razie nasz proletarjat, a to przecież nie leży w intencjach naszych prawodawców. A zresztą, czy nie przemawia wszelkie prawdopodobieństwo za tem, że przemysł, który w tak krótkim czasie bez jakiejkolwiek zewnętrznej pomocy, a nawet mimo istniejących przeszkód tak znakomicie się rozwinął, nie rozrośnie w przyszłości jeszcze więcej. Czyż nie jest możliwem, że liczba producentów nie powiększy się za rok lub dwa lata w dwójnasób i trójnasób? Czyż wówczas dopiero mamy zacząć myśleć o ochronie tego przemysłu? Czyż większość Koła wówczas dopiero dojdzie... do przekonania, że warto się zająć naftą galicyjską?

Obawiamy się, by nie było za późno... Premisa więc, z jakiej większość Koła wyszła, że nie warto o tę „odrobinę nafty“ kłopotać Rządu, jest fałszywą i niesłuszną. Tożsamo i konkluzja. Z całego przebiegu sprawy łatwo więc przekonać się, że „konsekwencje konstytucyjne“, jakiemi groził minister Skarbu imieniem całego gabinetu, nie były wcale straszne. Ani Rząd nie byłby się podał do dymisji, ani Parlament nie byłby został rozwiązany. Jeśli Ministerstwo mogło ponownie rozpocząć rokowania z Węgrami, to mogło je rozpocząć tak samo na każdej innej podstawie jak na podstawie wniosku p. Grocholskiego.

Tyle co do strony ekonomicznej.

Pod względem politycznym okazują się już teraz — a więc dość wcześnie — smutne skutki odwrotu Koła polskiego. Pod właściwą rubryką podajemy sprawozdanie z ostatniego posiedzenia Koła. W ciągu dyskusji oświadczył p. Smarzewski, że celem przyspieszenia uchwały taryfy cłowej winno Koło polskie odstąpić od wniosku p. Grocholskiego i głosować za projektem rządowym. Wiadomość ta wydaje nam się zaś nadto monstrualną, a żądanie dziwacznem. Mimo to uważamy je za naturalną konsekwencję wprzód powziętej uchwały Koła polskiego. Wniosek Jego Ekscelencji, prezesa Koła polskiego, nie uchroni przemysłu krajowego, bo nie kładzie tamy przemytnictwu rafinowanej a zanieczyszczonej nafty kaukaskiej. Koło w zbytniej swej uległości odrzuciło dotyczące żądania posła Czerkawskiego. Cóż więc naturalniejszego, jak żądanie, aby cofnąć nawet skromne żądanie podwyższenia cła na dwa złr? Ułatwi to za jednym zamachem przeprowadzenie taryfy cłowej w tym duchu, jak się do tego minister Skarbu w obec cesarza zobowiązał i uwolni Rząd od prowadzenia niewygodnych rokowań z Węgrami. Mamy wszelkie powody przypuszczać, że Koło zgodzi się na tę ofiarę i ze względu „wyższej polityki“ nie przysporzy Rządowi kłopotu. *Das ist der Fluch der bösen That...*

Odbieramy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Szanowna Redakcjo! Poczuwam się do obowiązku, zarówno z uwagi na dość zamącone pojęcia o postępowaniu Koła polskiego w sprawie cła od nafty, jakoteż przez wzgląd na samą prawdę, prosić o umieszczenie następującego sprostowania:

W sprawozdaniu z posiedzenia Koła polskiego, umieszczonem w *Dzienniku Polskim* z dnia 6. bm. podano, że przemawiając za wnioskiem posła Grocholskiego, powiedziałem, iż obawiam się podrożenia nafty dla konsumentów, z powodu zbyt wysokiego cła, tudzież, że twierdziłem, iż wniesiona przez Rząd nowela cłowa kładzie tamę defraudacji.

Rzecz miała się jednakże inaczej.

Popierając wniosek posła Grocholskiego, przedewszystkiem ze względów opurtunistycznych i politycznych dodałem, że o ile wniosek Suessa zaleca się równomiarem w opodatkowaniu cłowem nafty, o ile zasada, na której wniosek ten osnuty został, jest trafną, o tyleż wniosek Suessa może być dla krajowej produkcji nafty dobrym, jedynie wtedy, gdy taryfa cłowa na naftę nierafinowaną nie ulegnie znacznej modyfikacji. Poseł Suess taryfę tę zaproponował w wysokości 9 złr. od cetn. metr., dodając jednocześnie, że na modyfikację tej cyfry jest przygotowany.

Poseł Grocholski bezpośrednio po pojawieniu się wniosku Suessa, proponował w Kole, by taryfę od nafty nierafinowanej zniżyć w myśl wniosku Suessa, do 8 złr., które to zapatrywanie znajduje w gronie członków prawicy, zasiadających w komisji cłowej liczne poparcie. Otóż gdyby wskutek rokowań z Węgrami, których interes spoczywa w rafinerjach, nie zaś w produkcji nafty surowej, taryfę od nafty nierafinowanej obniżono tylko o 50 centów, czyli cyfrę 8 złr. uznawaną u nas za właściwą, sprowadzono do 7 złr. 50 ct., natenczas wniosek Suessa, mimo trafnej swej zasady, okazałby się dla nafciarstwa galicyjskiego mniej korzystnym od wniosku posła Grocholskiego.

Tu dodałem, że nie należy bezwzględnie popierać zasadę, która wtedy tylko dla nas może być dobrą, gdy pewna cyfra z nią ściśle jest związana a której ostateczne oznaczenie nie leży w ręku naszym. Mówiąc zaś o prawdopodobieństwie modyfikacji taryfy od nafty nierafinowanej z 8 złr. na 7 złr. 50 ct. zauważyłem, że modyfikacja ta jest dopuszczalną, najpierw z uwagi na stanowisko i wpływ, jaki przysłuża Rządowi węgierskiemu przy ugodzie, a powtóre znajduje usprawiedliwienie i w tem, że przy systemie Suessa i cle czyniącym 7 złr. 50 ct. zawsze Skarb państwa otrzymałby więcej, niż wedle wniosku rządowego mieć może. Przytem dodałem, że może ci panowie, którzy bezwzględnie oświadczają się za wnioskiem Suessa, mają pewność, że lewica pokonawszy Rząd zechce z uwagi na interes produkcji nafty galicyjskiej utrzymać taryfę w wysokości 8 złr.; ja jej jednakże nie mam, albowiem pomiędzy ścierającemi się interesami rafinerji i produkcji nafty, może powstać interes trzeci tj. konsumentów, zawsze broniony przez lewicę, który poprze rozstrzygająco cyfrę 7 złr. 50 ct., z uwagi na okoliczność, że w miarę tego jak rafinerje mniejszy podatek w formie cła opłacać będą od nafty sprowadzanej, tąż naftę taniej sprzedawać będą one mogły konsumentom.

Że podobna argumentacja nie jest wykluczoną, a co więcej ma pewną racjonalną podstawę, dowodzi już ten sam fakt, że ceny każdego produktu, są zawisłe od konkurencji, względnie wynikają z stosunku podaży do odbioru. Przypuszczać zaś, że cały zysk ztąd wynikły przypadłby na korzyść samych rafineryj, równałoby się przypuszczeniu, że wszystkie rafinerje istniejące i nowo powstałe w Austrji zwiążą się solidarnie, jedną cenę nafty ustanowią, słowem wprowadzą monopol rafinerji, którą to ewentualność wykluczam stanowczo. Mylnem również jest twierdzenie, jakobym miał był powiedzieć, że wniosek rządowy uchyla dotychczas na wielką skalę pod okiem Rządu jawnie prowadzoną defraudację. Tego nie powiedziałem — lecz podniosłem, że w obec oświadczenia ze strony Rządu, które potępiać i krytykować można, lecz liczyć się z niem koniecznie potrzeba: iż dla tego proponuje podwyższenie cła od nafty surowej z 1 złr. 10 ct. na 1 złr. 42 ct., że pod tem podwyższonem cłem może być wprowadzaną nafta nietylko surowa lecz również destylat, że więc to co dzisiaj, jako falsyfikat uważano, znajduje już uprawnienie w nowej taryfie, i jako taki już nie występuje, że w obec tego postanowienia obu Rządów kwestja falsyfikatów z wejściem w życie nowej taryfy staje się bezprzedmiotową!

Wiedeń dnia 7. czerwca 1886.

Dawid Abrahamowicz.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 7. czerwca.

(R.) Koło polskie odbyło wczoraj posiedzenie. P. Grocholski zapytał Koło, czy chce wytrwać aż do uchwalenia noweli cłowej? Korespondenci gazet wiedeńskich — mówił — już czekają w przedpokoju, a w Kole są drudzy korespondenci, którzy tamtym zaraz powiedzą nietylko to co się stało, ale to co się nie stało. A co gorsza, tym panom korespondentom coś podobno „zielono w głowie.“ W obec tego szczerze w Kole mówić nie można. Nie ma nadziei, ażeby nowela cłowa stała się prawem jeszcze w czerwcu. Zmiany w niej pozostaną porobione i zgoda obydwu Parlamentów może nastąpić dopiero w jesieni. Ale jeżeli chcemy uniknąć ostrzejszej kryzis, nie trzeba dopuścić, ażeby Węgrzy sprawę cłową w obydwu Izbach załatwili przed uchwałami Izby niższej austrjackiej. Nie można jednak ręczyć za skutek uchwały Koła. Klub czeski nie chce dłuższych posiedzeń. Chce on, aby w jesieni sprawę podatku od cukru załatwiono razem ze sprawą naftową. P. Grocholski prosi korespondentów, aby donieśli o tem dziennikom, że jeżeli sprawa naftowa z powodu Czechów szkodę poniesie, dostaną Czesi potem przy cukrze „figę.“ W przeciwnym razie poddamy ich żądania przyjacielskiej rozwadze.

P. Chrzanowski poparł zapatrywania p. Grocholskiego.

P. Smarzewski zwrócił na to uwagę Koła, że przy pospiechu można sfinalizować ugodę jeszcze w czerwcu w myśl nadziei agrarystów. Sam nie spodziewa się wprawdzie wielkiej korzyści z ceł zbożowych, ale inna opinja przeważa w kraju i w Kole. Aby się prędko tych ceł doczekać, wystarcza zaniechać zmian porobionych przez komisję cłową i przyjąć co do nafty i melassy pierwotnie przez Rząd porobione propozycje. W ten sposób otrzymamy także czas potrzebny dla Sejmu w grudniu. W przeciwnym razie zejdzie się Sejm dopiero w styczniu.

P. Dzieduszycki ubolewa, że taki wytrawny i patrjotyczny poseł jak p. Smarzewski, nie pamięta o tem, co przed chwilą powiedziane, że korespondenci w przedpokoju dowiedzą się nawet o tem, czego w Kole nie mówiono i przemową swoją osłabia wrażenie naszych uchwał. Gdybyśmy celem przyspieszenia cła od zboża poświęcili melassę, zgubilibyśmy nasze gorzelnie przez dziecinną niecierpliwość, nie mogącą przeczekać kilku miesięcy. Gdybyśmy w sprawie nafty dalej ustępować mieli, stracilibyśmy wszelki wpływ i znaczenie u sojuszników, u Rządu i u Węgrów. Niktby już naszych żądań nie uwzględniał, a wtedy i cło od zboża stałoby się rychło iluzorycznem. Wszak reprezentanci Rządu nie tają się z tem, że wojna cłowa z Rumunją ma tylko na celu zawarcie traktatu handlowego z tem państwem, przy którymby cła agraryjne poświęcono. Tylko niezachwiana powaga Koła może uchronić kraj przed tą klęską. Uchwalanie noweli cłowej samo nawet nie będzie bezpiecznem, jeśli nie otrzymamy pierwej jawnych zobowiązań, że przy układach handlowych nasze rolnicze interesa nie zostaną poświęcone. W tym też celu zapowiada mowca wniosek, który postawi w stosownej porze.

P. Madeyski zakończył dyskusję uwagą, że nie widzi powodu, aby w Kole uważano na swoje słowa. Źleby było, gdyby się w Kole także przyzwyczajono mówić „przez okno.“

My przy tem musimy przecie przypomnieć, iż jawność obrad Koła zapewnia taki wpływ mowom w Kole wypowiedzianym, że kiedy chodziło o częste konfiskaty dzienników galicyjskich, p. Madeyski wypowiedział dobrze obmyślaną mowę, wyrażając na końcu przekonanie, że sam głos poselski, wypowiedziany w Kole, wpłynie na dalsze postępowanie Rządu.

Koło uchwaliło jednogłośnie domagać się natychmiastowego załatwienia noweli cłowej w Izbie niższej.

Zajmowano się potem wieloma sprawami mniejszej wagi.

Ks. p. Chotkowski zażądał pozwolenia, aby mógł jako kapłan wygłosić w Izbie mowę o chrześcjańskim socjalizmie i o tem, że tylko katolicki Kościół może przywrócić w Europie błogi stan, jaki istniał w XIV. i XV. stuleciu. Pozwolono ks. Chotkowskiemu mówić w charakterze kapłańskim.

Przyszło potem do sprawy uposażenia katechetów.

Ks. Chotkowski z obawy, że Sejm galicyjski gotów grosza nie dać na katechetów, chciał znieść w tej sprawie ingerencję Sejmu, ale pp. Czerkawski, Czartoryski i Chrzanowski oświadczyli, że niepodobna, aby Rada państwa mogła wstawiać cyfrę w budżet krajowy. Koło polskie przychyliło się do zdania tych ostatnich.

Korespondencje.

Wiedeń 7. czerwca.

(*Jubileusz słoweńskiego poety Josipa Stritara*).

(X.) Znany szeroko w południowym świecie słowiańskim pod pseudonymem Boris-Mirán poeta Josip Stritar, jeden z najpłodniejszych pisarzy współczesnych o talencie wcale niepospolitym, obchodził w ubiegłym tygodniu dwudziestoletnią rocznicę pracy w swoim zawodzie. Akademicka młodzież słoweńska — Josip Stritar jest Słoweńcem — przygotowała mu w sali hotelu „Goldenes Kreuz“ na Mariahilferstrasse, w zeszłą sobotę serdeczną owację. Był to wieczór muzykalno-deklamacyjny połączony z t. z. komersem tj. ze wspólną wieczerzą, jak to tu zwykle bywa przy podobnych sposobnościach. Głównymi motorami tej uroczystości narodowej byli pp. dr. fil. Murko, prezes stowarzyszenia „Slovenja“ i poseł słowenski Szuklje. Wspólnym ich usiłowaniom przypisać należy, że uroczystość wypadła tak świetnie, jak sobie tego tylko życzyć można było.

Program obfity, złożony wyłącznie z narodowych utworów chorwackich i słoweńskich i wykonany przez siły wyłącznie słowiańskie, musiał już *eo ipso* być bardzo zajmującym dla licznie zebranych przedstawicieli prawie wszystkich innych narodowości słowiańskich. Szczególnie zaś podobały się produkcje oryginalnej „orkiestry“ narodowej, złożonej z kilkunastu tamburyn, któremi przedziwnie włada młodzież południowo-słowiańska. Odegrano kilkanaście melodyj południowo-słowiańskich tak wybornie, że produkcje słynnej Estudiantiny hiszpańskiej nie mogły być piękniejsze. Były to same melodje ludowe, tańce, pieśni i dumki tem milsze, że w każdej z nich odzywały się motywa te same, które charakteryzują nasze melodje ludowe tak polskie, jako też i ruskie.

Jubilat sam był obecny na uroczystości, Dziękując za wyrazy uznania, otrzymane ze wszystkich stron, odczytał piekny wiersz p. tyt. Rojakom (rodakom) umyślnie w tym celu napisany.

Pierwsza dla wszystkich łatwo zrozumiała zwrotka tego wiersza brzmi:

Ne meni slave, drogi bratje moi,
Kaj to, cze zvest sem domovine sin!
Po mnogem trudu jaz, po mnogem boji
Poczival skoroj v vecznem bom pokoji,
In kakor jaz, ugasne moj spomin.
(Nie moja to sława, drodzy bracia,
Lecz to, że zwę się synem ojczyzny!
Po wielu trudach, po wielu bojach
Ja spocznę wkrótce w wiecznym pokoju,
I jak ja, zgaśnie wspomnienie o mnie).

Na zaproszenie p. Szukljego przybyło na uroczystość wielu członków Parlamentu. Byli tam n. p. z Polaków pp. Sawczyński, Dzieduszycki, Starzyński, Wysocki; z Czechów pp. Rieger, Trojan, Kaizel i inni; z Rusinów p. Ochrymowicz; z Dalmatyńców p. Vitezicz; ze Słoweńców p. Tonkli itd. W ten sposob uroczystość ta nabrała pewnego znaczenia. Każdego z posłów witał przewodniczący publicznie.

Podczas komersu wzniesiono wśród hucznych oklasków toast na cześć posłów słowiańskich, co dało powód do podziękowań i przemówień, o które zresztą młodzież serdecznie prosiła.

I tak przemawiał najprzód imieniem wszystkich obecnych posłów, p. Dzieduszycki, dziękując za wzniesiony toast. Mowca zaznaczył najprzód, jak potrzebnemi są takie uroczystości. Za ich pomocą staje się młodzież dobrodziejem starszych, bo każdy, kto w nich udział bierze, sam się młodszym staje, krew się w nim odświeża, wzmaga się miłość do ludzi. Oświadczył dalej, jak miło Polakom uczcić jednego z tych, którzy na pierwszem miejscu w świecie słowiańskim pracują i dodał, że nigdyby ich przy podobnych uroczystościach nie brakło, gdyby tylko o nich wiedzieli. Prosił więc, ażeby o Polakach nie zapominano. Zebrania takie są niezbędne dla wzajemnego poznania się, które jest koniecznym warunkiem wspólnej pracy około cywilizacji. A praca ta powinna być wspólną u ludów, które mają ducha wspólnego, wspólne podania, wspólne pieśni. Zebrania takie krzewić powinne zamiłowanie do wspólnej pracy, — być zachętą do wytrwałości. „Stritar to napisał, że słoweński oratar (oracz) wszystko ze siebie zrobić potrafi, byleby zechciał. Zechciejmy tylko a zdobędziemy cywilizację, a z nią miejsce w świecie, które się Słowianom słusznie należy.“

P. Kaizel, Czech, wzniósł następnie toast na pomyślność stanu rolniczego, wskazując na to, że jubilat-poeta wyszedł sam z pośród ludu.

Następnie przemawiał p. Sawczyński, biorąc za osnowę słowa Mickiewicza: „Klątwa ludom, co swoje morduje proroki.“ Tak samo sława tym, którzy umieją cześć oddać swoim prorokom. Gdzie cześć dla zasługi, tam życie. Kto to umie, ten żyć będzie. Młodzież słowiańska przoduje innym pod tym względem, w tem nadzieja przyszłości. Mowca podnosi również potrzebę wzajemnego poznania się, a przy tem wielki kładzie nacisk na zachowanie odrębności narodowej.

Wznosił potem p. Szuklje toast na cześć działaczy słowiańskich, a wreszcie przemawiał i p. Ochrymowicz, dorzucając i uznanie Rusinów do wspólnego wieńca czci dla Słoweńca-poety.

Każdy przemawiał oczywiście w swoim języku a każdego z równą słuchaną uwagą, z równą przyjmywano serdecznością.

Jubileusz Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Kraków 8. czerwca.

Według ułożonego planu — dziś po godz. 10. z rana odbyło się w kościele św. Florjana na Kleparzu uroczyste dziękczynne nabożeństwo. Celebrował ks. biskup Dunajewski. Przed kościołem straż ochotnicza ogniowa z chorągwią tworzyła szpaler, w kościele zaś urzędnicy Towarzystwa, oznaczeni kokardkami. Kościół pełny delegatów i zaproszonych gości.

Około godziny 12. poświęcenie nowo zbudowanego gmachu i sali posiedzeń. Poświęcenia dokonał również ks. biskup Dunajewski w asystencji licznego duchowieństwa. Obecnymi byli ks. arcybiskup Issakowicz ze Lwowa i ks. biskup Krasiński, p. marszałek krajowy M. Zyblikiewicz, p. namiestnik F. Zaleski, główno-dowodzący ks. Windisch-Graetz i wszyscy delegaci i zaproszeni goście. Na galerjach damy, przeważnie z rodzin jubilatów i dygnitarzy Towarzystwa. W kamień węgielny zamurowano dokument, dający treściwy pogląd na rozwój Towarzystwa od zawiązania po dziś dzień.

Dokument odczytał sekretarz Towarzystwa p. Mrazek. Podczas wkładania tego dokumentu odśpiewał chór, złożony przeszło z 100 osób, z towarzyszeniem kapeli wojskowej — pod kierunkiem p. Steibelta dwa utwory, między temi hymn Beethovena: „Niebiosa głoszą cześć Panu.“

Po dwunastej w wspaniałej nowej sali rozpoczęło się uroczyste posiedzenie jubileuszowe pod przewodnictwem prezesa Rady nadzorczej, który na komisarza rządowego zaprosił hr. Badeniego, delegata Namiestnictwa, na asesorów p. namiestnika i p. marszałka, na sekretarzy pp. M. Straszewskiego i Marchwickiego ze Lwowa.

Poważna i podniosła uroczystość trwała do godz. $2^1/_2$.

XXV. Doroczne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Kraków 8. czerwca.

Przed dzisiejszą jubileuszową uroczystością odbyło się wczoraj doroczne walne zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Zagaił je prezes Starowiejski przemową, w której podnosząc piękny rozwój Towarzystwa zaznacza, że jest on najlepszą odpowiedzią na zarzut, iż Polacy rządzić się nie umieją, bo dowodzi przeciwnie, że gdzie wolne mamy ręcę, tam się rządzimy dobrze. Prezes oddał cześć pamięci zmarłego wiceprezesa Apolinarego Hoppena, którego portret będzie zawieszony w jednej ze sal Towarzystwa.

Po sprawozdaniu Rady nadzorczej z jej czynności w roku ubiegłym, wybrano wiceprezesem Towarzystwa posła Zygmunta Dembowskiego — a do Rady nadzorczej wszedł ponownie p. Franciszek Jasiński, którego mandat w tym roku się kończył.

Na wniosek komisji rachunkowej udzielono Dyrekcji absolutorjum, i uchwalono w dziale od ognia 24 proc. zwrotów — w dziale gradowym strata 81.686 złr. będzie pokryta z funduszu rezerwowego tegoż działu — w dziale życiowym zaś zysk 77.740 złr. rozdzielono jak następuje: 15.548 złr. do funduszu rezerwowego — 27.808 złr. na zwroty członkom (14 proc. od ubezp. pośmiertnych, a 7 proc. od dożywotnich) — 8.505 złr. na rezerwę zysków — 25.878 złr. na rezerwę specjalną.

Nastąpiło zgromadzenie Tow. wzajemnego kredytu, na którem dyr. Łępkowski zdał sprawę z czynności. Na wniosek komisji rachunkowej uchwalono absolutorjum dla Dyrekcji a z zysku 47.540 złr. po stróceniu 10 proc. tantjemy dla Dyrekcji, uchwalono 4 proc. tantjemy dla Rady nadzorczej, i 5 proc. dywidendy od udziałów przydzielając resztę do funduszu rezerwowego.

P. Struszkiewicz wnosił zniżenie procentu od pożyczek z 6 proc. na $5^1/_2$ proc. — motywując potanieniem kapitału i zniżeniem procentu opłacanego przez Tow. od wkładek oszczędności.

Na oświadczenie dyr. Kieszkowskiego, iż Rada wzięła już pod rozwagę zniżenie procentu, cofnął p. Struszkiewicz swoj wniosek.

Na tem zgromadzenie zamknięto.

Zasiłki państwowe.

Minister rolnictwa wyasygnował zaraz po subwencjach na cele gospodarskie, także przypadające na rok bieżący zasiłki państwowe dla krajowych szkół rolniczych i szkoły leśnictwa we Lwowie. Nie wykazujemy tych zasiłków szczegółowo, o ilo one, jako stałe, corocznie się powtarzają. Nadto jeszcze asygnowano krakowskiemu Towarzystwu rolniczemu 500 zł. na urządzenie wędrownych wykładów o hodowli ryb (przez prof. dra Nowickiego) oraz popularnych wykładów o pszczelnictwie i ogrodnictwie dla włościan. Lwowskiemu Towarzystwu gospodarskiemu asygnowano 600 zł. na kursa weterynarji i kucia koni, a 1.162 zł. na instruktorów uprawy lnu i chmielu, grecko-kat. konsystorz we Lwowie otrzyma 375 zł. na naukę rolnictwa dla kleryków w seminarjum. Minister oznajmił, że dotacji państwowej dla szkoły dublańskiej podwyższyć nie może. Taka sama decyzja na teraz tylko zapadła co do dotacji na ustanowienie dwóch wędrownych nauczycieli rolnictwa. Minister czyni przyznanie tej dotacji zależnem od wyniku poprzednich rokowań co do programu nauki i udziału kraju w pokryciu kosztów. Na wędrowne wykłady z rolnictwa i pszczelnictwa w okręgach lwowskiego Towarzystwa gospodarskiego i na lustracje instrukcyjne przez Kółka rolnicze dokonywane asygnowano razem 1000 zł. I w tej mierze minister chce jeszcze prowadzić rokowania celem ustalenia zasiłków państwowych. — Szkoła uprawy chmielu w Środopolcach może jeszcze osobno otrzyma subwencję, bo w tej mierze ma Towarzystwo gospodarskie dopiero odnieść się do Ministerstwa.

Oświadczenie i protest Koła polskiego w Sejmie pruskim.

Na sobotniem posiedzeniu Izby deputowanych Sejmu pruskiego przy trzeciem czytaniu projektu do prawa o mianowaniu nauczycieli i nauczycielek zabrał głos w imieniu Koła polskiego prezes tegeż poseł dr. Henryk Szuman i według stenograficznych zapisków powiedział co następuje:

Mości panowie! Nie jest moim zamiarem zapuszczać się na nowo w materjalną dyskusję nad nad tym projektem; wszystko to, co do istoty rzeczy w tej mierze mogło być podniesionem, już powiedziano, a gdyby jeszcze może ten lub ów punkt się poruszył, to już kolega dr. Windthorst zupełnie słusznie przed kilku dniami powiedział: że gdyby nawet sam anioł zstąpił z nieba, nie byłby w mocy cofnąć uchwały z góry postanowionej.

Korzystam przecież z tej sposobności, aby wszystkim tym w tej Izbie, którzy w tej ciężkiej walce nas popierali, wyrazić podziękowanie z głębi serca tak w moich rodaków imieniu jak w mojem własnem.

Mości panowie! Nie byli to ostatni z pośród niemieckiego narodu, którzy stanęli po naszej stronie, a wystąpienie ich z pewnością przyniesie zaszczyt niemieckiemu narodowi; dziękujemy im za to z całego serca.

W końcu przychodzi mi jeszcze w imieniu moich rodaków i jak jestem przekonany także w myśl i w duchu całego naszego społeczeństwa a mianowicie tych, którzy nas tu posłali dla obrony ich praw, zrobić oświadczenie następującego brzmienia:

„Przez gromadne wydalania Polaków nie będących pruskimi poddanymi, z Prus i stojący z tem w związku wniosek Achenbacha, zainaugurowano system środków i projektów do praw, którego ostrze wymierzonem jest przeciw polskiej narodowości jako takiej. Środków tych nie usprawiedliwiono, ani zasadami prawnemi, ani względami niezbitej konieczności; przeciwnie, wszystkie one sprzeciwiają się zasadom chrześcijaństwa, ludzkości i prawdziwej cywilizacji, prawu natury, międzynarodowemu i traktatowemu, oraz uroczystym przyrzeczeniom królewskim, zamieszczonym w zbiorze praw, tak samo, jak brzmieniu i jasnemu duchowi konstytucji.

„W imię też tej ludzkości, sprawiedliwości, prawa naturalnego i poręczonego nam protestujemy niniejszem przeciw wszystkim tak zwanym antypolskim prawom i oświadczamy, że przy boskich i traktatowych prawach, poręczających nam utrzymanie naszej narodowości trwać chcemy z niezłomną stałością i wiernością, że nikomu ani nie możemy ani też nie chcemy przyznać prawa do ukrócania i ograniczania nam tych praw wbrew woli naszej i że o ile projekta te i wszelkie inne środki przeznaczone są i zmierzają do uszczuplenia tych świętych praw naszych, stawimy im wszelki i prawnie dozwolony opór i podejmiemy wszystko to, co posłużyć może do utrzymania odnośnie przywrócenia nam tych praw.

Nieszczęsna ta, bez wszelkiego usprawiedliwionego powodu i przeciw woli naszej wywołana. narzucona jedynie nam walka, może sprowadzić tylko najgłębsze rozgoryczenie i niepokój. Odpowiedzialność za jej następstwa niechaj spadnie na tych, którzy ją bez potrzeby wywołali. Sąd, jaki świat cywilizowany a kiedyś historja wydadzą o takiem postępowaniu i o naszem zachowaniu się w obec niego, z pewnością nie wypadnie na naszą niekorzyść, pewni jesteśmy tego w sumieniu naszem.

Wytrwamy w tej walce *usque ad finem!*" (*Brawo! z ław polskich.*)

Do powyższej deklaracji dodaje od siebie *Dzien. Pozn.*:

Koło polskie odwołało się do wyborców nie wątpiąc o jego poparciu i wyrażeniu głośnem, że zapatrywania jego podzielają, a my dodamy, że i wdzięczni mu są za jego obronę.

Nie wątpimy ani na chwilę, że wszyscy wyborcy na apel ten się odezwą w należyty sposób, i że na zebraniach wyborczych powiatowych zgodność swą z posłami naszymi stwierdzą. Jakoż już w dniu wczorajszym komitet tutejszy wyborczy zgodnie z życzeniem wyborców zwołuje w tej sprawie Wiec na dzień 10. b. m. o godzinie 8. wieczorem na w. salę bazarową. Wyborcy! pospieszmy wszyscy na wiec ten i zadokumentujmy zgodność z posłami naszymi!

Zebranie rewolucjonistów francuskich.

Dnia 3. bm. popołudniu odbyli rewolucjoniści w teatrze Chateau d'Eau zebranie, zwołane na cześć Alberta Goullés, jednego z redaktorów dziennika *Cri du Peuple*, który nagle opuścił Decazevile w mniemaniu, że Policja chce go zamknąć w więzieniu.

Goullé, powołany na przewodniczącego, referował zgromadzonym o sytuacji w Decazeville. Robota — mówił Goullé — ciągle jeszcze w zawieszeniu, a niezadługo już się rozstrzygnie, kto odniesie zwycięztwo: czy towarzystwo z przemysłową swą teorją, czy też robotnicy z teorją rewolucyjną.

Znana powszechnie Louise oświadczyła, iż w dniu walki byłaby gotową życie swe dla sprawy poświęcić.

Jeszcze gwałtowniej niż ona, wyraził się Guesde, współpracownik dziennika *Cri du Peuple*. Zdaniem mowcy kapitaliści i wielcy bankierzy wywierają wpływ pewien na działanie Ministerstwa. Rząd nie byłby mógł zaciągnąć ostatniej pożyczki, gdyby w decazevilskiej kwestji nie był się skłonił do życzeń Leona Say i Rothschilda. Trwać to będzie dopóty, dopóki istnieć będą finansiści dość potężni, aby w wszelkich kwestjach politycznych i socjalnych zmuszać do przyjmowania takich warunków, jakie oni stawiają. To też rozwiązanie kwestji powyższej jest bardzo proste: Rothschildów należy wyprawić do Mazas, znanego więzienia w Paryżu, lub też zastrzelić ich pod tym samym murem w Pére-la-Chaise, gdzie swego czasu wielu komunardów zabito.

Skoro wielcy bankierzy do więzienia wtrąceni zostaną, będzie można ich zniewolić do wydania nagromadzonych „łupów", a w dniu tym wielkim kwestja socjalna posunie się naprzód krokiem olbrzymim. Mowca zaczepił wreszcie prócz Clemenceau'a 4 radykalnych ministrów: Graneta, Lockroy, Boulangera i Aube'go, ponieważ dla Decazewilczyków nic nie uczynili i zakończył zapewnieniem, iż proletarjat, który od własnych swoich deputowanych nawet niczego spodziewać się nie może, uciec się musi do zbawicielki swojej — do broni.

W podobnym duchu przemawiał Paweł Lafargue: Rothschildowie, Leonowie Say, Audiffret-Pasquier i towarzysze aresztowanymi być powinni, zanimby jeszcze z kraju uciec zdążyli, a osadzonym w więzieniu wtedyby dopiero coś zjeść było wolno, gdyby pożywienie swoje codziennie opłacali sumą 2 do 3,000.000 franków.

W końcu przyjęto porządek dzienny potępiający środki, dotychczas przez Rząd przedzięwzięte i wzywający robotników w Decazeville do wytrwania w tem usposobieniu, w jakiem się znajdowali dotychczas.

Ruch budowlany w r. 1886.

II.

(*m*) Do ulic, które w niedalekiej przyszłości staną się prawdziwą ozdobą naszego miasta, zaliczyć wypada ulicę Gródecką. Wszystkie grunta, z wyjątkiem należących do św. Jura, są tam już zajęte pod budowę. Z powodu wybrukowania tej ulicy, przeprowadzenia kanalizacji należytej i łatwej komunikacji (tramwaj), wartość tak realności jak i gruntów pod budowę znacznie się w tej stronie miasta podniosła.

Ulica Gródecko-Janowska zabudowuje się szybko i dość korzystnie.

Przystępujemy obecnie do owej części miasta, na którą od dawna już powinien był urząd budowniczy zwrócić swoją uwagę i działalność. Jest to cała część miasta, rozłożona tuż koło Wysokiego Zamku, a zamieszkała przez najbiedniejsze warstwy ludności żydowskiej.

Na ulicy Żółkiewskiej, w stosunku do innych części miasta, jest ruch budowlany mniej ożywiony. Część ulicy Żółkiewskiej, położonej bliżej śródmieścia, składa się ze starych budynków, z których najmniej $^3/_4$ wymagają bądź zupełnego zburzenia, bądź gruntownej rekonstrukcji. Przedmieście to, pomimo, że ma wszelkie warunki korzystnego rozwoju, głównie, dzięki ożywionemu tam ruchowi handlowemu — przedstawia niestety obraz takiego nieporządku i niechlujstwa, że dziwić się tylko należy, iż właściciele tych istnych nor, dla zdrowia ludzkiego ze wszech miar szkodliwych, doznają ustawicznie dziwnej jakiejś tolerancji ze strony władz miejskich! Jeżeli istnieje u nas jakaś policja sanitarna lub Rada zdrowia, to winne one przedewszystkiem wytężyć wszystkie swoje usiłowania, aby tę właśnie dzielnicę przyprowadzić raz do należytego porządku.

Dla dokonania tego konieczną jest oczywiście energja i bezwzględne a stanowcze postępowanie, tam bowiem, gdzie idzie o życie i zdrowie ludzi, powinnyby ustać wszelkie protekcje...

Tyle o poszczególnych ulicach.

Obecnie wypada nam powiedzieć kilka słów o działalności gminy w kierunku podniesienia komunikacji. Przyznać musimy, że w tej mierze zrobiono w przeciągu ostatnich kilku lat już wiele; atoli jeszcze więcej pozostaje do zrobienia, celem przeprowadzenia wszystkich przynajmniej główniejszych ulic do porządku. Ulicę Żółkiewską i Gródecką wybrukowano kostkami porfirowemi, obecnie zaś zaczęto w podobny sposób brukować ul. Łyczakowską. Musimy tu wytknąć jedną ważną okoliczność, mianowicie, że pod kostki używają piasku lwowskiego, który jest namulisty, a wydobywając się z pod kostek na wierzch, zanieczyszcza bruk i powoduje ten kurz okropny, który tak dotkliwie daje nam się uczuwać w czasie posuchy.

Pod kostki powinien być używany tz. szuterek. Również i to zauważyć musimy, że przy brukowaniu całych ulic powinne być wyłożone kostkami dojazdy prowadzące z ulic bocznych, choćby w najmniejszej długości, co wpłynie na lepsze utrzymanie bruku głównej ulicy. Zdaje się, że trafimy w myśl wszystkich mieszkańców naszego miasta, gdy zwrócimy się do gminy z prośbą o przyspieszenie wybrukowania ul. Piekarskiej, przez którą codziennie przechodzi kilkanaście pogrzebów. Rodzina zmarłego postępująca za karawanem, musi w jesieni i w zimie brnąć po kostki w błocie, a należy w pierwszym rzędzie pamiętać o tem, że gmina pobiera od pogrzebów rozmaite wysokie podatki, które powinne być choć częściowo użyte na uporządkowanie ul. Piekarskiej. Brak zupełny kanalizacji również daje się dotkliwie uczuwać mieszkańcom tej ulicy, a jak wiemy, właściciele domów tam położonych, chętnie przyczyniliby się do poniesienia pewnej części kosztów. Aby te i inne jeszcze a uzasadnione żądania ogółu mieszkańców Lwowa mogły być uskutecznione, konieczną jest gruntowna reorganizacja biura budowniczego, — o czem w następnych artykułach pomówimy.

KRONIKA.

Lwów dnia 9. czerwca.

Wiadomości osobiste. Na onegdajszej audjencji w Zamku cesarskim przyjęci byli między innymi: hr. Lanckoroński i deputaci m. Stryja pp.: br. Z. Romaszkan, dr. J. Popiel i dr. Fruchtmann, wreszcie poseł do Rady państwa Otto Hausner. — Królowa serbska Natalja uda się po sześciotygodniowej kuracji w Szliacs, wraz z następcą tronu ks. Aleksandrem do jednego z austrjackich miejsc kąpielowych. — Bronisław Nałęcz Skałkowski otrzymał na Uniwersytecie wiedeńskim dnia 27. zm. stopień doktora wszech nauk lekarskich. Dr. Skałkowski poświęca się patologji i pozostaje jako asystent dr. Alberta w Wiedniu. — P. Piltz, redaktor *Kraju*, w powrocie z zagranicy do Petersburga, zatrzymał się w Krakowie.

Kalendarz. Czwartek (10.): Małgorzaty p. — Bogumiła. Wschód słońca o godz. 4. min. 6, zachód o godz. 7. min. 51.

Z życia towarzyskiego. Wczoraj o godzinie 6. wieczorem odbył się w kościele katedralnym ślub panny Zofji Madeyskiej, córki tutejszego mecenasa p. dra Marcel. Madeyskiego i pani Walerji z Jabłkowskich, z p. Klemensem Skawińskim.

Dom dla uzdrowieńców przy ul. Kurkowej. Niezbyt dawno stanął na ul. Kurkowej zakład dla uzdrowieńców, mogący pomieścić około 25 łóżek. Zakładem tym kierują SS. Franciszkanki, których przełożoną jest p. Danek. Zarodek więc tak pięknej i tak potrzebnej dla miasta naszego instytucji już istnieje. Trochę przychylności dla niego i trochę ofiarności, a zakład ten może się rozwinąć do rozmiarów takich, jakie są dla stolicy kraju potrzebne.

Środków na utrzymanie uzdrowieńców i nieuleczalnych, których także zakład przyjmuje, dostarcza Reprezentacja miejska, płacąc za każde z 20 zajętych łóżek po 37 ct. dziennie. Brakujące na utrzymanie tych chorych pieniądze, (a brakuje zwykle około 13 złr. dziennie) dopełniają SS. Franciszkanki z zebranych datków od osób miłosiernych.

O potrzebie domu przytułku dla nieuleczalnych mówiły wszystkie dzienniki, a hr. Baworowska tak wzięła była tę sprawę do serca, że zaczęła zbierać na ten cel składkę i uzbierała zwyż 10.000 złr. Widząc jednak, że za tę sumę nie wiele da się zrobić, obraca procenta z niej otrzymywane na utrzymanie kilku łóżek w szpitalu SS. Miłosierdzia we Lwowie.

Kasa oszczędności przeznaczyła nadwyżkę swoich dochodów na cel użytku publicznego. Spodziewano się, że uzbierana suma będzie obrócona na tak potrzebny dom przytułku dla nieuleczalnych; tymczasem dowiadujemy się, że główny zarząd tej instytucji nosi się z myślą obrócenia tej sumy na budowę niemniej potrzebnego dla kraju i dla miasta naszego Muzeum przemysłowego.

Teraz jednak, gdy już mamy zarodek domu dla nieuleczalnych, rozszerzyć go do większych rozmiarów i zrobić odpowiedniejszym do potrzeb naszych, nie jest już taką wielką trudnością.

Wiadomo, że członek Wydziału krajowego, p. Pietruski, zebrał na pomnik dla hr. Gołuchowskiego kilkanaście tysięcy. Gdyby te pieniądze dołączyć do zebranych przez hr. Baworowską, utworzyłby się poważny kapitalik, umożebniający nadanie już istniejącej instytucji rozmiarów odpowiednich. Mianując ten zakład imieniem zmarłego, stworzyłoby się piękną pamiątkę, godną człowieka, który tylekrotnie sam się odzywał o potrzebie podobnego przytułku dla nieuleczalnych, i z pewnością, gdyby żył, chętnie przyczyniłby się do powstania tak niezbędnej instytucji.

Możnaby wprawdzie zarzut zrobić, że dający na pomnik śp. hr. Gołuchowskiego nie zgodzą się na podobną zmianę celu; atoli jest rzeczą pewną, że nikt z tych, co dali do składki, nie cofnie datku swego, jeżeli się dowie, do czego zostanie datek jego użyty. W naszym ubogim kraju, gdzie jest tyle biedy i nędzy, potrzeba przecie jak najwięcej zakładów dla ratowania nędzarzy od głodowej śmierci i jak najwięcej instytucyj, rozwijających przemysł, a z nim bogactwo kraju. Zatem związanie imienia śp. hr. Gołuchowskiego z tak szlachetną instytucją, byłoby niezawodnie najpiękniejszym dla niego pomnikiem.

Podróż wizytacyjna ks. metropolity. *Diło* odbiera o tej podróży następujące doniesienie: Dnia 26. maja JEksc., zwidziwszy Horożankę, pojechał do Towstobab, gdzie ujrzawszy walącą się starą cerkiew, ofiarował 20 guldenów, jako początek kapitału zakładowego na postawienie nowej cerkwi. Z Towstobab ruszył do Markowej, a następnie przez Monasterzyska do Szwykowa, gdzie został powitany przez gromadę w sposób nader uroczysty, poczem dzieci odśpiewały kilka pieśni przed domem, w którym JEkscelencja się zatrzymał. W Szwykowej JEksc. nie zaniedbał zwidzić szkółkę wiejską. Dnia 31. maja ks. metropolita stanął w Podhajcach, gdzie na wstępie do bramy tryumfalnej powitał go naprzód miejscowy paroch ruski przemówieniem, chlebem i solą, a następnie burmistrz i ksiądz proboszcz łaciński, który prosił JEkscellencję, by raczył zwidzić kościół. Ks. metropolita całe dwa dni bawił w Podhajcach; 1go bm. odprawił mszę i miał kazanie do ludu. Mnóstwo ludu zleciało się do Podhajec w czasie bytności ks. metropolity. Z Podhajec ks. metropolita ruszył do Nowosiółek, a dnia 3. bm. z Nowosiółek w inną stronę dekanatu podhajeckiego.

Bursa we Lwowie. Dyrekcja „Towarzystwa pomocy naukowej" we Lwowie, ogłasza konkurs na rok szkolny 1886/7 a to: na trzy miejsca bezpłatne, ewentualnie płatne za małą dopłatą, i na dziesięć miejsc płatnych od 10 do 15 złr. miesięcznie z góry. Chcący umieścić swych synów, uczęszczających do szkół średnich we Lwowie, mają wnieść podania najdalej do lipca br. do Dyrekcji „Towarzystwa pomocy naukowej" we Lwowie, ul. Skarbkowska l. 39 i dołączyć: metrykę urodzenia, świadectwo zdrowia i szczepionej ospy, świadectwo szkolne z półrocza pierwszego i poświadczenie Dyrekcji szkolnej z półrocza drugiego, świadectwo ubóstwa, zobowiązanie ile i w jaki sposób chcą miesięcznie opłacać. Synowie nauczycieli mają do przyjęcia pierwszeństwo. Podania wniesione później, nie będą uwzględnione.

Muzyka wojskowa 9go pułku piechoty grać będzie jutro we czwartek o godzinie 6. wieczorem przed gmachem Namiestnictwa.

Św. Medard, którego przybycia wielu z trwogą i niepokojem oczekuje, zjawił się wczoraj w zmoczonych szatach. W ciągu bowiem dnia wczorajszego deszcz padał kilka razy, jest więc nadzieja, że 40 dni następnych będzie podobnych wczorajszemu.

Na strzelnicy wojskowej (Kortumówka) patrol wojskowy aresztował wczoraj Michała Sopla, który wraz z towarzyszami wyciągał za pomocą dłuta ołów z tarczy. Manipulacja ta, odbywała się przez cały rok, jednak tak sprytnie, że pomimo ustawionych posterunków wojskowych, nie zdołano sprawców na gorącym chwycić uczynku. Aresztowany Sopel podał nazwiska swoich pomocników.

Program wycieczki do Krakowa na Zielone Święta:

1. Wyjazd ze Lwowa w sobotę dnia 12-go czerwca o godz. 7. wieczór.
2. Przyjazd do Krakowa w niedzielę dnia 13. czerwca o godz. 7. m. 50 rano.
3. Powitanie na dworcu przez Krakowian i rozkwaterowanie do przygotowanych pomieszkań.
4. Nabożeństwo w kościele N. P. Marji przy współudziale Towarzystwa Lutni i Towarzystwa Harmonji, oraz poświęcenie wieńca przeznaczonego na złożenie w grobach królewskich na Wawelu.
5. Zaniesienie wieńca na Wawel, gdzie Lutnia odśpiewa odpowiedni utwór.
6. Zwidzanie pamiątek historycznych i osobliwości miasta.
7. Posiedzenie kupców i przemysłowców dla omówienia spraw ich obchodzących.
8. Wspólny obiad w Parku Krakowskim.
9. Po obiedzie wycieczka przez Wolę i Skały Panieńskie na Bielany, zkąd wieczorem powrót na galarach Wisłą, przy śpiewie Lutni i oświetleniu Zamku.
10. W poniedziałek rano zwidzenie Mogiły Kościuszki.
11. Wycieczka do Wieliczki, gdzie w salinach nastąpi produkcja Lutni.
12. Wieczór pożegnalna wieczerza w sali Ogrodu Strzeleckiego, poczem odjazd do Lwowa.

Zgłoszenia udziału w wycieczce przyjmują do piątku południa: Administracja *Dziennika Polskiego*, *Gazety Narodowej* i *Kurjera Lwowskiego*, apteka Krzyżanowskiego przy ulicy Kazimierzowskiej, apteka Sklepińskiego w Rynku, apteka Wewiórskiego przy ulicy Halickiej, cukiernia Hausera i Bieniedzkiego przy rogu ulicy Karola Ludwika i Sykstuskiej, filja cukierni Kosteckiego przy ulicy Czarneckiego, kancelarja Towarzystwa Sokoł przy ulicy Zimorowicza, księgarnia Gubrynowicza i Schmidta przy placu Katedralnym, księgarnia Seyfartha i Czajkowskiego w Rynku, sklep Ihnatowicza przy ulicy Kopernika, sklep Mikulińskiego przy placu Halickim i sklep Spożarskiego przy ulicy Halickiej.

Koszt podróży ze Lwowa do Krakowa tam i z powrotem, po opuszczeniu przez kolej 50% z ceny jazdy, wynosić będzie II. klasą zł. 12 ct. 43, III. klasą zł. 6 ct. 46. Z Przemyśla II. klasą zł. 8 ct. 90., III. klasą zł. 4 ct. 63. Z Jarosławia II. klasą zł. 7 ct. 63. III. klasą zł. 3 ct. 97. Z Rzeszowa II. kl. zł. 5 ct. 74. III. klasą zł. 2 ct. 98. Z Tarnowa II. klasą zł. 2 ct. 84. III. klasą zł. 1 ct. 47. Na wydatki urządzenia wycieczki płaci się przy braniu kart legitymacyjpo 50 ct. od osoby.

Bardziej szczegółowy program rozdany będzie uczestnikom wycieczki przy wyjeździe ze Lwowa.

Przeniesienia. Pan minister prezydent jako kierownik ck. Ministerstwa spraw wewnętrznych, przeniósł starostę Józefa Soniewickiego z Przemyślan do Śniatyna.

Pan Józef Czyżewski, inżynier sekcyjny kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej i członek Wydziału Czytelni polskiej w Czerniowcach, został przeniesiony do Ickan, na miejsce pana Juljana Pieleckiego, który odchodzi do budowy kolei bełzeckiej.

W sprawie Czytelń ruskich. Czytamy w *Czasie*: Na mocy werdyktu ławy przysięgłych, skazani zostali w Samborze trzej matadorowie (prezesowie i filary) dwóch wiejskich czytelni powiatu Drohobyckiego (w Dobrowlanach i Woli Jakubowej) na karę więzienia po półtora roku i 2 lata. Akt oskarżenia, wniesiony przeciwko tym indywiduom skondemnowanym, stanowił niejako popularny wykład jednej partji kodeksu karnego, bo zachodziły znamiona różnorodnych zbrodni na tle socjalistyczno-anarchistycznem. Były tam fakta obrazy Majestatu i ohydnego znieważenia najwznioślejszych rzeczy religijnych, których nawet w sprawozdaniu dziennikarskiem nie godzi się powtarzać. Cóż mówić o instytucjach, którym przewodniczą złoczyńcy tego autoramentu? Czyż pod takiem przewodnictwem da się pomyśleć krzewienie zdrowej oświaty ludowej? Czyż nie jest uzasadnioną oględność, jakiej władze przestrzegają teraz przy zawiązywaniu nowych czytelni, badając, kto występuje w charakterze założyciela? Proces samborski ma smutne znaczenie z tego powodu, że odsłonił wiejską kryjówkę anarchistycznej propagandy. Jest to na szczęście fakt odosobniony i złagodzony tem, że złe nie zrodziło się na wsi, lecz zostało zawleczone przez niegodziwe żywioły obce, z któremi zapewne władza jeszcze osobno się rozprawi.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Łączki brzeskie, w powiecie mieleckim, na szkoły, zapomogę w kwocie 100 złr.

Dla Towarz. „Rodziny" nadesłał zamieszkały w Paryżu p. Wiktor Osławski po raz drugi już kwotę 100 złr., za co szlachetnemu dawcy Wydział centralny gorące zasyła podziękowanie.

W sprawie Kraszewskiego podaje *Börsen Courier* wiadomość zaczerpniętą z dzienników włoskich, że prefekt Genui radził mu, aby dobrowolnie opuścił Włochy, gdyż dalszy jego pobyt może mieć pozór, jakoby władze włoskie z góry zaaprobowały opór okazany Sądom niemieckim. W uzupełnieniu tej wiadomości, powtarza *Börsen Courier* za dziennikiem *Roma*, że baron Keudel, ambasador niemiecki zapytywał p. Robilanta, ministra spraw wewnętrznych co do pobytu Kraszewskiego w S. Remo, z czego wnioskować można, iż wydalenie Kraszewskiego z Włoch jest niewątpliwe.

Dalej pisze tenże dziennik, iż w berlińskich kołach dworskich wielkie panuje oburzenie przeciw księżnie Falconieri z Wenecji, która usilnie starała się o pozyskanie chwilowego urlopu dla Kraszewskiego i za powrót jego słowem poręczyła. — Wszystkie te pogłoski zaznaczamy z wszelkiem zastrzeżeniem co do ich wiarogodności.

Zamykanie trafik w dnie świąteczne powinno być surowo wzbronionem. Zdarza się bowiem bardzo często, że np. w sobotę trzeba przejść przez kilka ulic, aby ostatecznie znaleźć otwartą trafikę.

Długowieczność. W Maszkach Dolnych (pow. Bóbrka) w majątku p. Al. Wysoczańskiego, umarł 4. bm. leśny Kazimierz Zółkiewicz, przeżywszy 105 lat. Nieboszczyk był do ostatniej chwili przytomny i pełnił gorliwie swoją służbę. Zajmujące nieraz szczegóły z pierwszych lat naszego stulecia opowiadał chętnie, jako naoczny ich świadek, i miał zawsze wśród ludu pilnych słuchaczy. To też cała gromada odprowadziła nieboszczyka do grobu, żegnając w nim bodaj czy nie ostatniego przedstawiciela minionego wieku.

Ucieczka żony. Otrzymujemy następujące wyjaśnienie: W kronice *Dziennika Polskiego* z dnia 6. czerwca br. nr. 129, umieszczonem jest doniesienie, „iż właścicielka realności przy ulicy Cmentarnej l. 20, a żona oficjała rachunkowego ck. Namiestnictwa z powodu zboczenia umysłowego, uciekła od męża, zabrawszy rzeczy wartości około 400 złr. itd."

Otóż na podstawie §. 19 ust. prasowej upraszam o umieszczenie w najbliższym numerze *Dziennika* następującego sprostowania: „Nieprawdą jest, jakobym z powodu zboczenia umysłowego z domu uciekła — zabrawszy mężowi rzeczy wartości 400 złr. Wyprowadziłam się bowiem od męża mego w obecności wszystkich lokatorów mojej kamienicy, z powodu jego zachowania się w ogóle i niewłaściwego postępowania ze mną — jak niemniej w skutek jego pogróżek brutalnych. Jeżeli dalej zabrałam jakie rzeczy, to wyłącznie moje własne."

„O kroku moim zawiadomiłam równocześnie odnośne władze sądowe, jak niemniej i ck. policję, którą p. Ant... St... w taki sposób zmistyfikować się odważył. *Ludmila Stegl*, właścicielka realności przy ul. Cmentarnej l. 20 we Lwowie."

Piorun. W Dehawie, powiatu rohatyńskiego, zabił w polu dwunastoletnią pastuszkę Marynię Kolenger.

Pożar. D. 7. bm. znaczny pożar dotknął wieś Bolechowce w Samborskiem.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 8. czerwca. Skradzione zegarek srebrny z niklow. łańc. wart, 26 zł. — Zgubiono notatkę szkolną i złotą broszkę wart. 5 zł. — Złożono w pol. duży binokl z fabryki wied. Plösta.

Ze Strusowa donoszą o wielkiej klęsce deszczowej. W piątek (4. czerwca) spadła ogromna ulewa z gradem i piorunami. Po ogrodach wszystko zniosło, mury powaliło. Na Warwaryńcach (wsi okolicznej) chłopską chatę, nad wodą stojącą, powaliło — i do wody wszystko zniosło. Dziatek troje ze strachu uciekło na piec, który szczęśliwie ocalał; jednego chłopca wszakże porwała woda, a chociaż go wyratowano, wpół godziny umarł. Dzieci pasące owce na pastwisku wraz z owcami zniosło do wody. Z pięciorga dzieci, dwoje wydobyto nieżywych z mułu, trzeciego dotąd odszukać nie mogą. W Strusowie, z rozwalonej chaty uratowali ludzie skrzynię i krowę, które woda unosiła. Grad w owocach wielką szkodę wyrządził.

Wiedeń 7. czerwca. Wczoraj odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru kapitan Pastz gal. pułku piechoty nr. 55 hr. Gondrecourta. W pokoju hotelowym, gdzie zamieszkał, znaleziono go nurzającego się w kałuży krwi i nieżywego; w jednej ręce trzymał kurczowo broń zabójczą. Dotychczas nie napotkano na żadne takie wskazówki, które mogłyby wyświecić powód tego samobójstwa.

Małpa... fortepianistką, jest niewątpliwie zupełnie nowem zjawiskiem w świecie wirtuozów. Dzienniki amerykańskie donoszą, że jeden z miejscowych znanych uczonych wyuczył małpę grać na fortepianie. Według mniemania tegoż uczonego, wszystkie małpy posiadają mniejsze lub większe zdolności muzyczne. Po 42 lekcjach, małpa owa, wabiąca się imieniem Tabitha, a mająca być chwałą rodu swego, z podziwu godną dokładnością umiała grać gamy. Elastyczność i ruchliwość palców mistrzyni Tabithy, ma być niezwykłą, potrzeba tylko niewyczerpanej cierpliwości, aby kierować tym wrodzonym talentem. Tak twierdzą amerykańskie dzienniki, opierając się na zdaniu uczonego męża. Wirtuozowie rodu małpiego, których w przyszłości z pewnością nie zbraknie, będą miały jedną wielką nad fortepianistami rodu ludzkiego wyższość; hojniej bowiem niż człowiek od natury uposażone, obejdą się bez akompaniatorów przy wykonywaniu fortepianowych utworów na cztery ręce...

Rogaci ludzie. Jeżeli wierzyć p. de Parville, są istotnie „rogaci" ludzie — nietylko w przenośni. Henryk de Parville w naukowej kronice *Journal des débats* pisze, iż Demarquay naliczył 16 wiarygodnych wypadków znalezienia rogów u ludzi. Br. Jules Cloquet opisuje kobietę, która posiadała na głowie narośl 16 centimetrów długą. Bartholin opowiada nawet o rogu, mającym 16 ct. długości, który znalazł na głowie pewnego człowieka. Jeden z lekarzy w Hyéres, Dubranoy, złożył w muzeum miejscowego szpitala część skóry z głowy człowieka z rogową naroślą, liczącą 26 ct. długości. Wspomniany róg ma kształt rogu kozła, gruby jest od 6—7 ct. i wykazuje uprążkowanie podłużne. Posiadaczka rogu, pewna dama z Hyéres, miała już lat 40, kiedy narośl poczęła się okazywać. Po latach siedmiu narośl dosięgła długości 15 ctm., a jeszcze po czterech doszła do 21 ctm. Dopiero wtedy owa dama, której narośl sprawiała wiele przykrości, zdecydowała się na operację. Akademja paryska otrzymała za pośrednictwem dr. Vidla szczegółowy opis tej oryginalnej choroby skórnej.

Bolesław Prus
o Niemcach.

Na kasę Mianowskiego i popieranie własnej nauki winnibyśmy zwrócić bardzo pilną uwagę — pisze znakomity nasz humorysta warszawski w fejletonie niedzielnego *Kurjera Warszawskiego*. — Żyjemy bowiem w epoce, kiedy nauka zaczyna tracić charakter prawd powszechnych, a stawać się zbiorem fałszów i narzędziem drapieżnej polityki.

Honor tworzenia takiej nauki spada na Niemców. Rok nie upłynął od chwili, kiedy „filozof" Hartman objąwszy rolę politycznego ajenta, zalecał swoim ziomkom wyplenienie Polaków, aliści — mamy dziś nową niespodziankę. Zrobił ją „Instytut geograficzny w Wejmarze" wydając mapę, na której całe Królestwo Polskie z przyległościami za Szawle na północ, a za Lwów na południe, oznaczone zostało jako posiadłości niemieckie?...

Na jakiej zasadzie? Oto na tej, że między miljonami ludności polskiej znajduje się kilkakroć sto tysięcy protestantów, z których większa część sama siebie uważa za Polaków.

Szaleństwo, smutna to choroba w jednostce, ale straszna, kiedy ogarnia cały naród. A zdaje się, że uległy jej Niemcy dzięki z jednej strony militarnym powodzeniom, do których nie przywykły, z drugiej — instynktom drapieżnym, które od dawna gnieżdżą się w Prusach, a obecnie opanowują resztę narodu.

Jakie niebezpieczeństwa ściągnąć może ten obłęd na Europę, do jak nieoczekiwanych musi doprowadzić przymierzy? — nie tu miejsce zastanawiać się. Zwrócimy uwagę na rzecz bliższą.

Tak więc, od roku 1885, zapomocą najemnej filozofji tłumaczy się Niemcom, że my, Polacy, o ile nieszczęście przykuło nas do ich galer, powinniśmy być wyplenieni. Zaś od roku 1886 instytut geograficzny wejmarski zaczyna perswadować Niemcom, że całe Królestwo Polskie już stanowi ich własność. Skombinowawszy to, czego uczy fałszowana geografja, z tem co uczy policyjna filozofja i co na wielką skalę praktykuje w Poznańskiem polityka, wypada, że w obec Niemców dla nas nie ma już miejsca na ziemi...

Naprzód osiedlają się między nami w imię zasady humanitarnej „gość w dom, Bóg w dom," następnie zagarniają nas w imię geografji, a nareszcie wypleniają w imię filozofji!

Doprawdy, gdyby na całym świecie miała zapanować filozofja, geografja i polityka niemiecka, nie pozostałoby już nic innego tylko walka na noże. Podobnie obmierzłych instynktów nie szczepiono w ludach, jak historja historją. Wojny i podboje istniały zawsze. Ale, ażeby przez całe pokolenia tresowano jamniki, które podkokują się w cudzy grunt, ażeby na wiele lat zawczasu fałszowano naukę, dla zaborczych celów i to wszystko uświęcano zapomocą najętej filozofji, to dopiero zdarza się w naszych czasach.

Dziś, tylko patrzeć, jak na polu sławnej niegdyś niemieckiej nauki wyrośnie — nowa chemja" do trucia niemiłych ludów — „nowa medycyna" do zalewania ich epidemjami — „nowa religja". w której znajdą się następne przykazania:

1° Pożądaj wszelkiej własności bliźniego i wszystkich rzeczy, które do niego należą.
2° Fałszuj dokumenta.
3° Kradnij.
4° Zabijaj itd.

Piękny owoc wojennych tryumfów, ani słowa!

I dziwna rzecz. W tym samym czasie kiedy berliński Parlament oddaje w monopol parumiljonową narodowość swoim ministrom, którym boi się powierzyć nawet szynków, kiedy w Wejmarze uczeni fałszują mapy — w Petersburgu czy Moskwie tworzy się „Towarzystwo Puszkińskie", które obok komentowania i upowszechniania dzieł swego wielkiego poety, głosi że chce pracować dla całej ludzkości, usuwając rozdrażnienia, godząc zbyt silne różnice poglądów, zażegnywając niechęci itd. Czyżby istotnie duch cywilizacji przenosił swoją kwaterę od zachodu ku wschodowi? Bo że wyniósł się z Niemiec, to chyba widzimy wszyscy....

Wiadomości literackie i artystyczne

Wiadomości osobiste. P. Fiszer, artysta dramatyczny, którego wieczorki cieszą się dotychczas wielkiem powodzeniem tak w Krakowie, jak we Lwowie, przybył dziś do nas z powrotem. W sobotę odbędzie się pierwszy wieczorek ulubionego artysty, którego bogaty repertuar pomnożyły w ostatnich czasach dwa wyborne typy, a mianowicie: Śniadankiewicz i niewyzyskana dotychczas na scenie postać totumfackiego teatrów prowincjonalnych: Josla Rajszowera.

Repertuar teatralny. Dziś: „Głośny dzwon." We czwartek „Lolo."

Monografja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, przez J. Mrazka, sekretarza Towarzystwa, wyszła obecnie w Krakowie. Obejmuje ona obszerną i dokładną historję założenia i rozwoju Towarzystwa, pogląd na jego operacje, tak w dziale zabezpieczeń ogniowych, jak gradowych, życiowych i Towarz. wzajemnego kredytu, wreszcie 7 tabel statystycznych życiowych i 4 tablice graficzne. Dzieło to poświęcone pamięci Fr. Trzecieskiego, Adama hr. Potockiego i Henryka hr. Wodzickiego, zostało wydane dla upamiętnienia 25 rocznicy istnienia Tow. wzajemn. ubezpieczeń w Krakowie.

Sztuka polska na wystawie w Paryżu. Z Paryża donoszą: W tegorocznym zalonie wystawy znajdowało się 5400 płócien większych i mniejszych rozmiarów, trudno jednak znaleść wśród nich coś wybitniejszej wartości, lubo znajduje się kilkanaście prac wcale dobrych. Z polskich artystów wystawili: Chełmoński „Jarmark na konie", obraz niewielki, na którym mieści się wiele dobrze oddanych koni i kilka znakomicie uchwyconych typów spotykanych na naszych jarmarkach. Szczególnie typ żyda-faktora, straszącego przeprowadzonego konia laską i głosem, jest niezrównany. Styka obraz „Matki Boskiej", znany zapewne z wystawy w Krakowie. Gąsowski szkic z natury. Aksentowicz i panny Dulęba i Silińska portrety. Feliks Jasiński trzy akwafty obejmujące: Leonarda Rettla, matkę artysty i kochanka księżyca. Jest to młody ale nadzwyczaj inteligentny artysta, o którego prace dobijają się tutejsze wydawnictwa ilustracyj. Objął on wszelkie prace po śp. Redlichu.

Rzeźba zajmuje cały zaszklony środek pałacu wystawy. Zwracają uwagę i przedstawiają większą artystyczną wartość: olbrzymi pomnik z białego marmuru Ludwika Filipa, wykonany przez Mercier; Huryska, dłuta Saint-Marcean; grupa goniących się do celu (w gipsie), wykonana przez Boucher.

Z polskich rzeźbiarzy zauważyłem: Godebskiego „Satyr" w odlewie bronzowym i nagrobek pani Tamberlik, matki pani Ksawerowej Gałęzowskiej, żony okulisty, wykonany bardzo artystycznie z białego marmuru. Kossowskiego „Dziewczyna z wiaderkiem wody", statuetka bardzo udatna. Wł. Marcinkowskiego popiersie jenerała Taczanowskiego w odlewie bronzowym i drugie z bia-

tego marmuru [...] Mycielskiej z Kobylopola w Poznańskiem. W[...] masy prace naszego bardzo zdolnego młodego rodaka wyróżniają się pięknem i lekkiem wykończeniem. Podobieństwo jenerała Taczanowskiego, którego niegdyś bliżej znałem, jest bardzo wielkie.

Ruch Stowarzyszeń.

Zgromadzenie Towarzystwa szpitalika św. Zofji odbyło się onegdaj pod przewodnictwem pana Zimy. Dr. Merczyński odczytał obszerne sprawozdanie z czynności komitetu, które nadmienia przedewszystkiem, że w roku zeszłym wybudowano osobny pawilon dla chorób zakaźnych i rozszerzono dom administracyjny. Szpital liczy 110 łóżek i przyjmuje każde chore dziecko do lat 12, bez różnicy wyznania i mieści w roku 1885 1060 dzieci obojga płci; rz.-kat. było 487, gr.-kat. 214, ewang. 10, żydów 286. Wyleczonych wyszło 622, niewyleczonych 77, zmarło 297. Prócz tego leczono dochodzących 1560. Ordynują tam: Dr. Merczyński, Schattauer i Kniaziołucki. Dochody wynosiły 33.159 zł., wydatki 27.069 zł. Czysty majątek zakładu wynosi 97.353 zł. Do komitetu zarządzającego zostali wybrani: Jadwiga ks. Leonowa Sapieżyna, Leonowa Bratkowska, dr. Władysław Baiko, ks. kanonik Zabłocki, Franciszek Zima, dr. Józef Malinowski, Walerja bar. Heydel, Władysław Kulczycki, Kosińska, dr. Emil Merczyński, Piotr Mięczyński, dr. Stanisław Krzyżanowski, Kajetan Kwaszyński, Henryka Rucker, dr. Antoni Schattauer, dr. Karol Mikolasch, dr. Jan Stella Sawicki. Leontyna Werner, Katarzyna Wieczyńska. Rewidenci: Dr. Bernard Goldman, Jan Nowak.

Z izby sądowej.

Wiedeń 8. czerwca.

(Z Trybunału kasacyjnego.)

Trybunał kasacyjny we Wiedniu zniósł wyrok tarnowskiego Sądu przysięgłych w sprawie adjunkta Rabinowicza z Tuchowa, zasądzonego za nadużycie władzy urzędowej i zarządził nową rozprawę, delegując do niej Sąd krakowski.

Warszawa 7. czerwca.

(O ... sok z pomarańczy.)

Przed tygodniem na balkonie domu l. 2 przy ulicy Królewskiej pani Lucyna Ćwierciakiewiczowa, autorka „365 obiadów“, obierając pomarańczę, była o tyle nieostrożną, że kilkoma kroplami soku splamiła palto letnie przechodzącego właśnie tamtędy pana M..

Spostrzegłszy co zrobiła pani C., natychmiast zaczęła z balkonu przepraszać poszkodowanego, gdy zaś ten w towarzystwie stróża wszedł do jej mieszkania, oświadczyła mu, że napisała specjalną książkę „O wywabianiu plam“, że przeto splamione palto jak najchętniej i jak najlepiej odczyści.

Pan M. atoli nie zgodził się na takie zakończenie sprawy całej i zamiast poddać palto proponowanej operacji udał się do cyrkułu, gdzie spisano odpowiedni protokół i odesłano zażalenie pana M. do sędziego pokoju IX. oddziału, podciągając czyn pani Ćwierciakiewiczowej pod art. 119 ustawy dla sędziów pokoju, który to artykuł mówi, że za wyrzucanie kamieni z okien, oraz wylewanie nieczystości winny podlega karze od jednego do dziesięciu rubli.

Na posiedzeniu sądowem świadkowie potwierdzili wszystkie okoliczności przytoczone wyżej, poczem obrońca oskarżonej pom. adw. przys. Szczekowski dowodził, że art. 119. w danej sprawie zastosowania mieć nie może, ze strony zaś pani C. proponował raz jeszcze wyczyszczenie, ewentualnie zaś kupno nowego palta poszkodowanemu.

Sędzia pokoju, po wysłuchaniu powyższej obrony, uwolnił oskarżoną od wszelkiej odpowiedzialności.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wystawa w Czerniowcach. Przez ciąg jednego miesiąca, t. j. od 5. września do 5. paźdz. b. r. trwać będzie w Czerniowcach wystawa rolnicza, lasowa, przemysłowa i maszyn.

Działy produktów rolniczych, lasowych, zwierząt i okazów przemysłu domowego, będą miały charakter czysto-krajowy, ograniczony wyłącznie na dotyczące okazy Bukowiny. Natomiast wystawa przemysłowa i maszyn będzie międzynarodową i z uwagi na ewentualny udział wystawców z zachodnich krajów monarchji i z Węgier, zapowiada się już dziś bardzo dobrze. Również z Galicji przyszły już do działów przemysłowych liczne zgłoszenia, a zbytecznie pono dodawać, że żywy udział naszych większych i mniejszych przemysłowców w czerniowieckiej wystawie będzie bardzo pożądany.

Między innymi będą uczestniczyć w wystawie: C. k. Muzeum dla sztuki i przemysłu; Muzeum technologiczne we Wiedniu, i kilka zawodowych szkół przemysłowych — oczywiście za zezwoleniem Rządu, który z swej strony wyznaczył dla wystawców kilka nagród państwowych.

Wreszcie zanotować należy, że kolej Lwowsko-Czerniowiecka przyznała zarówno dla wystawców i towarzyszących im osób, jak i dla przedmiotów wystawowych, znaczne obniżenia cen jazdy i przewozu.

Ceny zboża z dnia 8. czerwca. 1886 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·——8·75	8·——9·—	8·——8·60	8·——8·90
Żyto	6·——6·40	5·75—6·—	5·50—5·35	6·——6.60
Jęczmień	5·25—7·—	5·15—6·—	5·——6·—	5·50—7·—
Owies	6·35—6·75	6·50 —·—	6·50 —·—	6·50—7·—
Groch	7·— 11·—	6·— 10·—	6·— 10·—	7·— 11·—
Wyka	7·——8·—	6·——7·—	—·——·—	7·— —·—
Rzepak	9·——9·50	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Lnianka	13·—14·—	11 —13·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	30·—41·50	30·—40·—	30·—40·—	35·——·—
Konicz. biała	35·—55·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	35·—55·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 5·— do 10·— bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter prct. loco Lwów złr. 22·— do 23·35.

Usposobienie ciche.

Przegląd polityczny.

Lwów 9. czerwca.

Dnia 7. b. m. odbył komitet wykonawczy prawicy w obecności ministrów i p. Smolki dłuższą naradę w sprawie taryfy cłowej. Stanowczej uchwały co do załatwienia jej w bieżącej sesji nie powzięto. Komitet kazał sporządzić dokładny spis posłów z prawicy, obecnie jeszcze we Wiedniu bawiących — wielu bowiem już wyjechało — aby mieć pewność, czy wnioski większości zostaną przyjęte.

Z Pesztu donoszą dnia wczorajszego: Policja wystosowała wczoraj obwieszczenie, w którem ostrzega ludność przed dalszemi demonstracjami. Z pomiędzy 31 aresztowanych wypuszczono 26 na wolność. W liczbie uwolnionych z aresztu był pewien artysta dramatyczny, urzędnik bankowy, doktorand medycyny i pomocnik handlowy. Pięć osób, które przydybano w chwili wybijania okien, zatrzymano w areszcie. Do wszystkich urzędników policyjnych i do wojska wystosowane zostało pisemne rozporządzenie, że w obec publiczności postępować należy z jak największą względnością. Wczoraj zniszczyli demonstranci w jednej z ulic wszystkie latarnie gazowe i powybijali wiele okien, zresztą demonstracja wczorajsza nie przybrała groźniejszych rozmiarów i tylko przed gmachem policyjnym Hatvanerstrasse stała się sytuacja krytyczną, gdyż naprzeciwko 2000 demonstrantów stało zaledwie 10 ajentów policyjnych. Nagły i ulewny deszcz rozproszył jednak wichrzycieli.

Z Budapesztu donoszą, że umysły już się cokolwiek uspokoiły. Zapewniają, że prezydent ministrów nie ma zamiaru podania się do dymisji. O odwrocie, któryby go uczynił niemożliwym w obec własnego stronnictwa i kraju, nie ma mowy. W Wiedniu zadowalniają się dotychczasowem oświadczeniem Tiszy, a pozycja jego znów jest bardzo silną.

Pol. Cor. donosi, że cesarz zezwolił na prośbę arcybiskupa praskiego, by alumni *Collegium bohemicum* w Rzymie, którzy obowiązani są do służby wojskowej, uwolnieni byli od osobistego jawienia się przed komisją asenterunkową.

Z Turocz Szent Martin donoszą, że władza zakazała obchodzić uroczyście 25 letni jubileusz słowackiego memorandum. Lud zebrał się mimo to w gęstych masach i urządził demonstrację.

Do *N. fr. Presse* donoszą z Petersburga: Obawiają się tu ponownego wystąpienia kwestji bułgarskiej. Dzienniki tutejsze wyrażają nadzieję, że Rosja działałaby w takim razie zupełnie samodzielnie.

Do *Wiener Allg. Ztg.* donoszą z Petersburga: Utrzymują, że między tutejszym reprezentantem Rumunji a Rządem rosyjskim odbywa się wymiana zdań celem zawiązania handlowo-politycznych rokowań między Rosją a Rumunją.

Z Berlina donoszą, że arcybiskup Dinder przybył wczoraj do Friedrichsruhe, w celu złożenia wizyty ks. Bismarkowi.

Weser Ztg. donosi, że kilkudziesięciu Polakom zamieszkałym w Szlezwiku polecono wyjechać z granic dawnego księstwa. Jest między nimi aptekarz, zamieszkały tam od 50 lat, któremu polecono aptekę w ciągu dni 15 sprzedać i miasto opuścić. Z Flensburga wydalono nauczycielkę francuskiego języka, urodzoną w Paryżu, z nazwiskiem polskiem.

Manifest księcia Luitpolda bawarskiego do dworów europejskich, notyfikujący im objęcie przez tegoż rejencji w Bawarji ma już być wystosowanym i do wysłania każdej chwili gotowym.

Do *Neue freie Presse* donoszą z Fuldy: Utrzymuje się tu z całą stanowczością pogłoska o zamierzonem połączeniu dyecezyj limburskiej i fuldalskiej.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

(OK) **Wiedeń** 9. czerwca. Sytuacja jest nadzwyczaj drażliwą i tylko sam Rząd jest świadom celów swoich. Co do prawicy, zdaje się ona tylko to chcieć robić, co się Ministerstwu podoba. Tylko z niezmiernemi trudnościami, pomimo nader gwałtownego oporu Czechów, powiodło się Rządowi z pomocą przewódców Koła polskiego, zwłaszcza zaś skutkiem nadzwyczaj stanowczej postawy p. Grocholskiego, postawić nowelę cłową na dzisiejszy porządek dzienny. Panuje ogólne przekonanie, że cło od nafty uchwalone będzie nie według wniosku Grocholskiego, lecz według przedłożenia rządowego. Będzie to jednem z pierwszych następstw nowej tej uległości Koła dla Rządu. Słychać, że kilku posłów polskich zamierza złożyć mandaty swoje, widzą bowiem, że nawoływania ich nie znajdują najmniejszego posłuchu. Wczorajsze pogłoski o rozwiązaniu Parlamentu były tylko pogróżką, która niestety celu swojego nie chybiła.

W sferach poselskich zapewniają, że 24go bm. nastąpi zamknięcie Rady państwa.

Berlin 9. czerwca. Dzisiejsza rozprawa w Izbie panów nad ustawą o nauczycielach dla Wschodnich prowincyj jest pod względem politycznym z tego powodu uwagi godną, że w trakcie jej zabrał głos p. Kościelski i krytykując ustawę zcharakteryzował ją jako nowy środek do zaostrzenia niemiecko-polskich kontrastów. „Polacy — rzekł mowca między innemi — są przyjaciołmi niemieckiej literatury i mowy, Skoro jednak, obecnie w miejsce poprzednich, miłości i bezstronności pełnych nauczycieli niemieckiego języka, chcecie posłać nauczycieli z ubocznemi tendencjami policji politycznej, to zdemoralizujecie tylko młodzież polską! Ustawa w mowie będąca jest o tyle mniej zrozumiałą, ile że Prusy powinne upatrywać w tem swój interes własny, aby mieć w Polakach przyjaciół, którzy przecie w stanowczej wojnie Wschodu z Zachodem odegrają niewątpliwie nader ważną rolę. — Min. Gossler wyminął te uwagi polityczne i zauważył, że Polacy okazują się po za Parlamentem mniej do zgody skłonemi. — Ustawę przyjęto.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 9. czerwca. Izba poselska rozpoczęła rozprawę szczegółową nad ustawą socjalistyczną. Ponieważ zgłoszono do § 1 wiele poprawek w tym duchu, aby zamiast „usiłowania socjalistyczne“ dotyczący ustęp zawierał „usiłowania anarchistyczne“, i aby czas jej trwania naznaczono nie na 5 lat, lecz na 3 lata, więc ostatecznie przyjęto 149 gł. przeciw 139 wniosek p. Lienbachera, odsełający cały projekt do komisji z poleceniem, jak najrychlejszego roztrząśnienia wszystkich poczynionych w Izbie poprawek. W ciągu rozpraw oświadczył min. Prażak, że Rząd chciał pierwotnie, aby ustawa rzeczona obowiązywała tak długo, jak tego okaże się potrzeba — następnie jednak przyłączył się do wniosku opiewającego na 5 lat. W obec położenia przymusowego (z uwagi na niezbędną do uchwalenia ustawy większość ²/₃) weźmie Rząd pod swoją rozwagę także wniosek co do dwuletniego trwania ustawy. W dalszym ciągu odpiera minister niektóre uwagi pp. Herbsta i Neuwirtha, szczególnie zaś wycieczki p. Kronawettera przeciw policji, której owszem należy się podziękowanie, że ochroniła społeczeństwo przed wielkiem nieszczęściem. W końcu prosi mowca, aby Izba przyjęła wniosek p. Lienbachera.

Preliminarz funduszu meljoracyjnego przyjęto w myśl wniosku komisji, poczem zamknięto posiedzenie.

Na jutrzejszy porządek dzienny naznaczono taryfę cłową. P. Magg postawił wniosek, aby z uwagi, że sprawozdanie komisji cłowej dopiero od 24 godzin znajduje się w rękach posłów i w obec ważności przedmiotu, odłożyć go na pojutrze. Przy imiennem głosowaniu odrzucono ten wniosek 152 gł. przeciw 133.

Wiedeń 8. czerwca. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza następujące własnoręczne pismo cesarskie do arcyksięcia Albrechta:

„Ze zwykłem, połączonem z zaparciem samego siebie poświęceniem i niezmordowaną gorliwością odbyłeś, Wasza Miłość, w ostatnich czasach pełną trudów podróż po Bośnji i Hercogowinie, a przez to zaskarbiłeś sobie ponownie moją wdzięczność. Sprawozdanie, jakie mi Wasza Miłość złożył o stosunkach i usposobieniu ulokowanych tam wojsk, o wyćwiczeniu wojsk i działalności ich w czysto militarnym i cywilizacyjnym kierunku, sprawiło mi wielkie zadowolenie. — Piętnasty korpus, reprezentujący w swym składzie całe wojsko, działa w jak najgodniejszy sposób w myśl oddawna stwierdzonych tradycyj armji, która wśród wszelkich stosunków z rzadką wiernością dla swych obowiązków i własnem zaparciem podtrzymywała powagę tronu i monarchji, a i w przyszłości podoła swemu wysokiemu przeznaczeniu. Schönbrunn 7. b. m. 1886 r.“

Poznań 9. czerwca. Uroczystość intronizacji arcyb. Dindera odbyła się z olbrzymim współudziałem polskiej szlachty i ludu wiejskiego. Po ceremonjach kościelnych miał arcybiskup przemowę po polsku, w której zaznaczył, że z ciężkiem sercem przyjął to pełne odpowiedzialności stanowisko, spodziewa się jednak kooperacji skutecznej ze strony duchowieństwa i poparcia ze strony ludności.

Buda Peszt 9. czerwca. Podczas rozprawy nad taryfą cłową w Izbie poselskiej, wniósł p. Enyedy rezolucję mającą na celu samodzielne terytorjum cłowe Węgier. P. Apponyi stawia wniosek, aby w obec ponownych rokowań z Przedlitawią wezwać Rząd do przedłożenia nowej taryfy.

Wszystkie demonstracje z okazji pogrzebu zabitego przez policję tapicera Prachtlera odbyły się bez wypadku, i obeszło się tym razem zupełnie bez interwencji policji.

Buda-Peszt 9. czerwca. Wczoraj wieczór miały miejsce ponowne zbiegowiska. Tłumy złożone przeważnie z robotników i gawiedzi ulicznej, pociągnęły przed mieszkanie p. Ugrona i demonstrowały tam w rozmaity sposób. Gdy Ugron wezwał ich, aby w spokoju się rozeszli, udali się zbitą masą w inną ulicę, gdzie sprowokowana ekscesami konna policja musiała wdać się i przemocą tłum rozpędzać. Pierzchając na wszystkie strony, tłukli tumultanci latarnie uliczne. Pomimo licznych wezwań i jakkolwiek policja z miejsca ustąpiła, tłum nie ustąpił ze swej strony, skutkiem czego też zarekwirowano dwie kompanje piechoty. Jeden odłam ciżby poszedł przed koszary policyjne i ciskał na policjantów grad kamieni. Patrole policyjne przeciągały całe miasto i rozpędzały każde liczniejsze zbiegowiska, przyczem przedsięwzięto liczne aresztowania. Kilku policjantów zostało wśród tego zranionych. Oprócz potłuczonych szyb i latarni, zresztą nie wyrządzono miastu innej szkody. Studenci nie brali udziału w tych ekscesach.

Monachjum 9. czerwca. Onegdaj odbyła się u ks. Luitpolda jednogodzinna konferencja wszystkich ministrów.

Berlin 9. czerwca. Izba panów przyjęła bez zmiany ustawę, dotyczącą ustanowienia nauczycieli w Wschodnich prowincjach i ustawę w sprawie płacenia podatków gminnych przez oficerów armji.

Katania 8. czerwca. Wybuch Etny ustał. Mieszkańcy Nikolisi mogą już jutro tam powrócić.

Londyn 8. czerwca. W sferach parlamentarnych utrzymują, że w obec znacznej opozycji przeciw bilowi o Home-rule nie nastąpi rozwiązanie Parlamentu, ale dymisja gabinetu. Z wyjątkiem *Daily News* wyrażają wszystkie dzienniki poranne wielkie zadowolenie z powodu odrzucenia bilu o Home-rule. *Daily News* dowiaduje się, że Gladstone starać się ma natychmiast o sankcję królowej, celem rozwiązania Parlamentu.

Bruksela 9. czerwca. Ostateczny rezultat wyborów przedstawia się tak: Liberalni stracili 11 mandatów, a nowa Izba zawierać będzie 97 katolików i 41 liberałów.

Paryż 9. czerwca. Rada ministrów odrzuciła projekt komisji, zmierzający do ogólnego wydalenia książąt krwi z granic Rzeczypospolitej.

Sofja 9. czerwca. Ks. Aleksander przybył tutaj.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 8. czerwca. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 203·— do 206·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 227·— do 230·—, Banku hipot. galic. 286·— do 291·—, Banku kred. gal. 217·— do 222·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 100·90 do 101·90, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 94·50 do 95·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·90 do 101·90, Tow. kred. gal. ziem 4% 92·75 do 93·75, Banku krajowego 4½% w. a. 96·— do 97·—, Banku hip. gal. 6% 102·70 do 103·70, Banku hip. gal. 5% 99·50 do 100·50, Banku hipot. gal. z 5% prem. 101·45 do 102·45, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 50·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·70 do 105·70, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99·25 do 100·25, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 103·50 do 105·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 94·50 do 96·—, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 26·— do 28·—. V. Monety Dukat holenderski 5·83 do 5·93, Dukat cesarski 5·85 do 5·95, Napoleondor 9·96 do 10·06, Pół-imperjał rosyjski 10·30, do 10·40, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·22½ do 1·24½, 100 marek niemieckich 61·60 do 62·30, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“

Wiedeń dnia 9. czerwca godzina 10. min. 35. Akcje kredytowe 282·60, Anglo-Austr. 115·—, Akcje banku Union —·—, Kolej Karola Ludwika 201·80, Połudn. —·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 96·25, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 95·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·01, Rubel papierowy 1·23½. Uposobienie: słabe.

Wiedeń dnia 8. czerwca godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 85·30, w srebrze 85·80, Renta w złocie 116·70, 5% austr. renta marcowa 102·—, Akcje banku wiedeńskiego 882·—, kredytowego 282·80, Londyn 126·25, Srebro —·—, Napoleondor 10·005, Dukat ces. men. 5·93, 100 marek niemieckich 61·90.

Berlin dnia 8. czerwca godz. 4. min. 25. Rosyjski banknoty 199·10, Akcje kredytowe 459·—, Lombardy 188·—, Galicyjskie 82·75, Kolei rumuńskiej 61·90, Austrjackie banknoty 161·40. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 83·10.

Telegramy zbożowe dnia 8. czerwca. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 25·62 do 25·87 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (maj-czerwiec) 7·62 do 7·63 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (maj-czerwiec) 146·— m., żyto —·— m., spirytus loco 36·40 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąka 195 klgr. 47·25 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 9. czerwca: 13·50 do 13·75. Brema: 6·30 do —·—. Hamburg: 6·30 na czerwiec, 6·00 na sierpień-grudz. —·—. Antwerpja: na czerwiec 15·75. Nowy-York: 7·—. Filadelfja: 7·—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 9. czerwca 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. M. Z. Serwatowski, z Rejtarowic, A. hr. Zamoyska, z Wołynia. I. Pleśniak, z Krakowa. Z. Frankel, z Wiednia. I. Kaspary, z Zagrzebia. D. Siebenschein, z Wiednia. I. Ilić, z Klausenburg.

HOTEL ŻORŻA. M. Ostrowski, z Rudek. Dr. M. Mochrik, z Besarabii. O. Schnel, z Firlejówki. Konkel, z Belgradu.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Strzelecki, z Śnieżkowa. D. Pogłodowski, z Jadźwięgi. Hr. Hennenberg, z Czerniowiec. M. Zaleska, z Rosji.

HOTEL LANGA. T. Aulich, z Lackiego. A. Prock, z Lincu.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.